

BERBERYJSKIE KOZY

(Tłumaczenie z angielskiego).

13

— Rzeczywiście jajka są bardzo dobre — dodał.

— Jak chcesz. Pewnie choć przez jeden dzień wypoczniesz.

— Tak, wyjdę pod wieczór.

— Czy to dobra pora?

— Nie wrócę na noc.

Drgnęła.

— Lecz jeżeli nie możesz spać w gospodzie?...

— Zabiorę z sobą namiot.

— Czy nie będzie zimno?

— Wezmę kilka koców.

Po kilku minutach milczenia, podczas których on jadł, a ona udawała że je, sir Claude się odezwał.

— Nie nudzisz się? Nie chciałabyś już wyjść?

— Doprawdy, że mi obojętne dopóki nie będziesz miał zamiaru osiedlić się tutaj na stałe — odrzekła niedbale.

— Nie, tego zamiaru nie mam — odparł sir Claude.

Po skończonem śniadaniu wstał i zapalił cygaro. Kiedy to czynił Benszaal wyszedł z hotelu i przeszedł zwolna przez dziedziniec na drogę prowadzącą na pustynię. Miał zarzucony na ramiona szkarłatny płaszcz. Nie spojrzawszy na niego. Ciemna jego twarz wyrażała spokój i zadowolenie. Lady Wyverne rzuciła tylko spojrzenie, lecz sir Claude przypatrywał mu się uważnie, aż znikł na zakręcie.

— Piękny chłop — rzekł.

— Wogóle Arabowie są pięknym szczepem — odparła żona.

— Lecz on ich jeszcze przewyższa co do urody, nie znajdziesz takiego?

— Doprawdy? Może być?

Instyktownie mówiła obojętnie, lecz ledwo to powiedziała zrozumiała, że byłoby z pewnością, gdyby otwarcie przyznała piękność spahizowi. Była przyzwyczajoną szczerze wypowiadać swe zdanie przed mężem, byłoby naturalniej, gdyby to uczyniła teraz, lecz było już za późno, a przeto... nie mogła.

— Rozmawiałem z nim dzisiaj rano — odezwał się znowu sir Claude opierając się swobodnie o balustradę.

— Dzisiaj rano! — zawołała Lady Wyverne ze zdziwieniem. — Kiedy?

— Sir Claude wyjął z ust cygaro i wygładził je palcem.

— Wracając do hotelu.

— Wstał tak wcześnie?

Miała wrażenie że gra rolę i zapytywała się czy gra dobrze?

— Spotkałem go na pustyni, siedział na odłamie skały blisko rzeki.

— Co za dziwny człowiek! Cóż tam robił? Rozmawiał o wieczności?

Zaśmiała się.

— Nie wiem. Siedział tam udrapowany w jeden z tych szerokich płaszczów. Znasz je?...

— Tak... wiem...

— Zamieniliśmy kilka słów. Wydaje się do rzeczy...

W tej chwili chwyciła Lady Wyverne nagła ochota przyznania się mężowi; nie do wszystkiego, ale choć w części; że rozmawiała ze spaniem, że razem przeszli się kiedyś przed hotelem; coś w tym rodzaju. Nie mogła odgadnąć, czy mąż jej wiedział lub domyślał się czegoś. Po raz pierwszy był dla niej zagadką i zaczęła czuć dla niego szacunek.

— Przypuszczam, że jest dobrze wychowany — zaczęła — jest oficerem, zdaje mi się przynajmniej, że nam to ktoś powiedział.

— Ah!

Wykrzyknik ten był jedyną odpowiedzią i uczuła, że nie może nie powiedzieć mężowi. Nigdy jej nie zrozumiał. Byłoby szaleństwem gdyby się do czegoś przyznała. Crumpet nigdy nie wiedział dopóki mu nie pokazano. Tylko jej własne głupie nerwy były przyczyną, że mu przypisywała subtelność, do której nie był zdolny.

— A więc, co będziesz robił przed południem? — zapytała wstając z krzesła.

— Pójdę postarać się o namiot.

— Jesteś więc zdecydowany?

— Tak jestem już zupełnie zdecydowany.

— To dobrze. Idę pisać listy.

Przez cały ranek Lady Wyverne pisała, czy też udawała że pisze. Jadła lunch sama, gdyż sir Claude się położył i zapowiedział, żeby go nie budzić. Po południu siadła na werandzie z książką w ręku. Nie widziała więcej Benszaala, lecz zobaczyła Achmeda idącego w stronę wioski. Wrócił o pół do drugiej, a w godzinę później ukazał się sir Claude ubrany do polowania.

— Dobrą miałeś drzemkę? — zapytała.

— Dobrą dziękuję.

— Już jedziesz?

— Jeżeli tylko Achmed wszystko przygotował.

— Zejdę na dół, żeby się przypatrzeć waszemu odjazdowi.

— Oh, nie trudź się, możesz stąd też dobrze widzieć.

— O której wrócisz jutro?

— Nie wiem, to będzie zależało od polowania.

— Do widzenia! — rzekła.

Przyłożyła nagłym ruchem swą twarzyczkę do jego twarzy i ucałowała go.

— Achmed! — zawołał ostro. — Czy wszystko gotowe?

— Voilà! Voilà! — odezwał się głos z dołu.

— Do widzenia! — rzekł sir Claude do żony. Odwrócił się i zeszedł ze schodów.

W parę minut później zobaczyła go jadącego z małą kawalkadą objuczonych mułów w towarzystwie trzech arabów wliczając Achmeda.

Skręcili na lewo mijając pustynię. Sir Claude z przewodnikiem jechali obok siebie na końcu; wydawali się bardzo zajęci rozmową, prawdopodobnie o berberyjskich kozach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozwiązanie zagadek z Nru 17

Bilety wizytowe: Proboszcz, Wikaryusz, Organista, Kościelny, Grabarz.

Kwadrat magiczny: Topaz, Roślan, Koran, Rodus, goleń.

Przysłowiółka: 1 Im dalej w las, tem więcej drzew, 2) Nie kijem go, ale pałką.

Trójkąt magiczny: Warszawa, Assiago, Rawicz, Sejny, Zola, aga, we, a.

Zadanie do przedstawienia: Śmiałków psy gryzą.

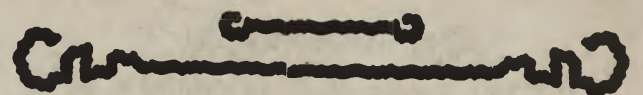
Zgłoskówka: Przesilenie gabinetowe.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: H. Dąbrowska Warszawa, W. Lange Toruń, H. Gruszczyński Tarnów, J. Zawadzki Kraków, L. Gartner Rozwadów, B. Fijałkowski Kraków, J. Nowak Drohobycz, M. Owalska Kraków, M. Kozłowski Przemyśl, H. Frasiński Bochnia, W. Szczudłowski Jarosław, M. Dobrzańska Stanisławów, S. Kalczyński Jordanów, S. Bukowska Jasto, H. Maciejowski Winnica, J. Jastrzębski Lwów, J. Tomaszewski Biała, K. Balicka Tarnopol, J. Czernecki Jasto, Z. Sperling Lwów, S. Sokołowski Warszawa, J. Jabłoński Lublin, S. Fohn Stryj, H. Obst Lwów, L. Odoziejski Częstochowa, K. Dębski Łódź, K. Łempicki Kraków, S. Samlicki Lwów, H. El Jarosław, M. Kaczorowski Kraków, J. Roland Kraków, M. Hilfer Lwów, L. Bogucka Warszawa, D. Hoffmann Ołomyja, W. Zajaczkowski Tarnopol, S. Kalczyński Zakopane, M. Jordan Kraków, K. Niżyński Lwów, F. Jasiński Tarnów, M. Alinowski Warszawa, B. Siewarga Bochnia, K. Mrugacz Kraków, J. Reszka Cieszyń, K. Radziszewski Kraków, S. Dobrowski Warszawa, S. Tzeczak Poznań, B. Grotowski Kraków, M. Waligorski Kielce, S. Dworżański Stanisławów, K. Więckowski Radom, J. Sabiński Lwów, T. Ostrowski Zakopane, D. Schwadron Lwów, J. Łucyk Lwów, K. Łpiski Wiedeń, S. Grabowski Wadowice, M. Żak Kraków, M. Kamiński Zakopane, J. Jaworski Lwów, M. Hanasiewicz Stanisławów, K. Radziszewski Warszawa, Deowski Kraków, S. Rojek Kraków.

Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) H. Dąbrowska Warszawa (książka), 2) W. Lange Toruń (papier listowy). Upraszamy o nadesłanie 75 fen. na kosztą poleconej przesyłki nagrody.

Odpowiedzi od Redakcyi:

WP. K. B., Warszawa. Listę nazwisk P. T. Prenumeratorów, którzy będą dopuszczeni do losowania wielkiej nagrody za rozwiązanie Szarady konkursowej, zaczniemy ogłaszać już w jednym z najbliższych numerów.



SUBSKRYBUJcie Dwie POLSKIE POŻYCZKI PAŃSTWOWE KRÓTKOTERMINOWĄ i DŁUGOTERMINOWĄ

JEST TO
PEWNA
DOBRA
i DOGODNA
LOKATA KAPITAŁU
lub OSZCZĘDNOŚCI

OBLIGACJAMI POŻYCZEK
JAK GOTÓWKĄ

MOŻNA ZŁOŻYC KAUCJĘ
W INSTYTUCYI RZĄDOWEJ
ZABEZPIECZYĆ KAPITAŁ MAŁOLETNICH

OBLIGACJE POŻYCZEK
MOŻNA W KAŻDEJ CHWILI
ZASTAWIĆ I OTRZYMAĆ

80%
KAPITAŁU

!! SUBSKRYBUJcie !!

TO NIETYLKO
WASZ OBOWIĄZEK OBYWATELSKI,
LECZ

I DOBRZE ZROZUMIANY INTERES!

